

Kwestionariusz

REFERAT
HISTORYCZNY

614

przymusowo wywiezionego

Paszkiewicz Józef, ur. 1910 r., rolnik, żonaty.
 Aresztowany 10-11-1940 r., za to że ojciec był ochotnikiem
 w wojsku polskim w czasie inwazji bolszewickiej w r.
 1918, a następnie osadnikiem. Wywieziono nas z całą
 rodziną na Sybir (Omskaja obłast, Uracki rejon).
 W dniu wyżej wymienionym o zmroku gdyśmy obchodzili
 gospodarkę przyjechało 10 funkcjonariuszy S. S. K. D.
 na podrodach, uzbrojonych, i bez żadnych tłumaczeń
 kazali nam się szykować do wyjazdu. Żaden
 z mężczyzn nie miał prawa brać udziału w pakowaniu
 rzeczy, trzymani byli w jednym pokoju pod groźbą rewol-
 werów. Jedynie co zdążyli spakować kobiety przez pół
 godziny. Nie było wprost możliwości wziąć ze sobą chleba.
 W czasie jazdy na podrodach, a było to w nocy, zamartwiono
 na śmierć 6 dzieci i 2 starców. W Pokoście zebrano
 dużo podobnych nam rodzin osadników, gajonych i leś-
 ników i załadowano do pociągów towarowych, po 50
 osób w wagonie 18 tonowym. W czasie drogi wagony
 były pozamykane, tak że dla zaspokojenia potrzeb na-
 turalnych wyciągaliśmy drzwi w wagonie, w wagonie jechał
 mężczyźni, kobiety i dzieci. Wódę dawano co drugi dzień,
 a chleb co trzeci około 1 kg. na osobę, poza tym nic.
 W czasie drogi dużo ludzi zmarło, leczby dokładnie nie
 mogłem wymienić, gdyż władze S. S. K. D. starannie to
 ukrywały. Ja osobście byłem po operacji w baku i nie
 jeden raz prosiłem o zrobienie mi opatrunków, na co odpo-
 wiadano „nie padachniesz”. Po przyjeździe do Ciemienia
 umieszczono nas w cerkwi, było tam nas około 3 tysięcy.
 Po trzech dniach zaczęto rozsyłać po „posiolkach”. J

z łamką autkami ciężarowymi przewieziono do Tobolska (250 km), dalej zaś wieziono podwozami do mi Bielejka (130 km.) Cała podróż trwała 1 miesiąc. Żyliśmy jedynie tym, że czasami udało się wymienić ubranie.

Po przybyciu na miejsce porozmieszczano nas w starych budynkach w wielkiej ciasnocie. Dla drugiego już dnia po przybyciu na miejsce, t.j. 12 marca, wywieziono do lasów na roboty. Robota polegała na wyciosaniu سوروعا z brzozy do kołb karabinów, norma 8 dziennie. Jednakże żaden z „robotników” nie był w tym kierunku fachowcem i zaledwie po 1 lub 2 dziennie nadawali się i były przyjęte. Płacono za sztukę 1 rb. 20 kop. Następnie zmuszano do kupienia losu na loteryj z cenie 50 rb.

Dla „usmiadania” nas przyjeżdżali „politrucy” i dla pocieszenia mówili: „nasze państwo przegrało polską, nasza polska propała, nie dumajcie chto mierznicie, nasza żyć zolzie!” Namawiano i obiecywano niejednemu z łote gory, by zdradzał o czym mówią wprostomaryszce, by potem móc oszłdzieć i zamknąć w więzieniu.

Często po nocach brano pojedynczych ludzi i zmuszano pod groźbą rewolwerów do wyznawania win nie poznanych i niewiadomo jakich.

Po ogłoszeniu amnestji wyjechałem do Tobolska, gdzie zmarło mi dwoje dzieci z głodu, gdyż nie byłem w możności zarobienia na życie.

W czerwcu 1942 r. wstąpiłem do Armii Polskiej w Hiszpanie. Rodzina moja znajduje się nadal w Z.S.S.R.

Józef Pawlikiewicz